

Złocia Parafii

Pismo Parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie ♦ nr 10 (186) ♦ październik 2017 r.



NA 100-LECIE FATIMSKICH OBJAWIEŃ WYPEŁNIĆ FATIMSKIE ORĘDZIE

Najpierw było spotkanie z aniołem.* A właściwie trzy spotkania. W 1916 roku anioł wzywał: *Módlcie się, módlcie się wiele! Najświętsze Serca Jezusa i Maryi mają względem was zamiary pełne miłosierdzia. Ofiarowujcie nieustannie Zbawicielowi wasze modlitwy i ofiary jako wynagrodzenie za tyle grzechów, jakimi jest obrażany, i na uproszenie nawrócenia grzeszników.* W ten sposób fatimskie dzieci – **Łucja** (10 lat) i jej kuzyni: **Franciszek** (9 lat) i **Hiacynta** (7 lat) – były przygotowywane do spotkania z Matką Najświętszą.

Pierwsze objawienie się Matki Bożej trójce dzieci nastąpiło w Cova da Iria w dniu **13 maja 1917 roku**. Dzieci usłyszały: *Nie bójcie się... Jestem z Nieba... Odmawiajcie codziennie różaniec, aby wyprosić pokój dla świata.* Po tym spotkaniu następują kolejne, zawsze w 13. dniu miesiąca – oprócz spotkania, które miało miejsce w Valinhos w niedzielę 19 sierpnia – czyli sześć dni później od zamierzonego terminu, ponieważ burmistrz miasta Vila Nova de Ourém, wrogo ustosunkowany do Kościoła, zatrzymał dzieci w więzieniu w celu ich zastraszenia i zakończenia raz na zawsze tej religijnej „farsy”.

Ostatnie spotkanie miało miejsce w dniu 13 października. Mimo ulewnego deszczu – w miejscu objawień zebrało się ponad 50 tysięcy osób! Pani mówiła do dzieci: *Jestem Królową Różańca Świętego. Przychodzę zachęcić wiernych do zmiany życia, aby nie zasmucali swoimi grzechami Zbawiciela, który jest tak obrażany, aby odmawiali różaniec, aby się poprawili i czynili pokutę za grzechy.* W tym dniu wydarzył się też tzw. „cud słońca”: po rozproszeniu się chmur ukazało się słońce podobne do srebrnej tarczy i zaczęło się obracać jakby koło ogniste; drzewa, skały, ludzie – wszystko przybierało kolejno barwę żółtą, różową, niebieską i fioletową; słońce zatrzymało się na chwilę i znów zaczęło się obracać jak olbrzymia tarcza; zatrzymało się po raz drugi, by za chwilę ponowić swój niezwykły „taniec”, trwający całe dziesięć minut.

W czasie trzeciego objawienia – 13 lipca – z ust Matki Najświętszej padły może najważniejsze słowa ostrzeżenia i wezwania...

W numerze znajdziemy:

- ♦ 100-lecie objawień w Fatimie
Wypełnić fatimskie orędzie 1
«Różaniec do granic» 3
- ♦ 400-lecie Wincentyńskiego Charyzmatu
Ks. Alfons Schletz CM 4
Pięć lat Misjonarzy w Beninie 6
- ♦ Lewicowa edukacja seksualna 8
- ♦ Przygotowanie do bierzmowania ... 9
- ♦ Wszystko na chwałę Pana? 10
- ♦ Informacje parafialne 12
- ♦ Kalendarium parafialne 12

NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE

w październiku codziennie – o godz. 18.00;
w dni robocze dla dzieci – o g. 17.00;
w dni robocze dla studentów i młodzieży –
o godz. 19.30



JUBILEUSZ 100-LECIA OBJAWIEŃ MATKI BOŻEJ W FATIMIE

Maryja mówiła: *Jeśli ludzie uczynią to, co wam powiem, wiele dusz się zbawi i zagna pokój. Wojna się skończy. Ale jeśli nie przestaną obrażać Boga – zacznie się następna, jeszcze gorsza. (...) Aby temu zapobiec, żądam poświęcenia Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu i zadośćczyniącej Komunii w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli wysłuchają moich prośb, Rosja nawróci się i zapamiętuje pokój. Jeśli nie wysłuchają – Rosja rozsieje swoje błędy po całym świecie, doprowadzając do wojen i prześladowań Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, (...) wiele narodów zostanie zniszczonych. Ale w końcu zatryumfuje moje Niepokalane Serce. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która nawróci się i zostanie dany światu jakiś czas pokoju...* To w tym dniu Pani poleciła dodawać po każdej dziesiątce różańca: *O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego; zaprowadź wszystkie dusze do nieba, i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.*

Może nie wszyscy o tym wiedzą, ale w Polsce o Fatimie przez całe lata panowała cisza. Także dlatego, że nawet samo słowo „Fatima” nie mogło ukazać się w druku. Ale może działo się tak i dlatego, że nawrócenie Rosji wydawało się przepowiednią zupełnie nierealną, historią, którą można by między bajki włożyć. A tymczasem w roku 1984 Jan Paweł II dokonał aktu poświęcenia świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny zgodnie z życzeniem Matki Najświętszej – i zaczęły się dzieć rzeczy niezwykle! Oto Kościół za naszą wschodnią granicą mógł wyjść z podziemia, wierzący wreszcie bez strachu mogli wyznać swoją wiarę, setki kapłanów z całego świata przybyły na teren dawnego Związku Sowieckiego, by tam głosić Ewangelię, dawny sekretarz generalny partii komunistycznej oficjalnie ogłosił, że łączy go z Papieżem „głębokie uczucie sympatii”, a wydarzenia na Wschodzie nie byłyby możliwe bez szczególnej roli Papieża-Polaka! Doprawdy, jeszcze dziesięć lat wcześniej mało kto uwierzyłby, że coś takiego może się zdarzyć, że jest to w ogóle możliwe.

Czy znaczy to, że orędzie z Fatimy zostało podjęte i zrealizowane? **Czy orędzie z Fatimy jest ciągle zadaniem do wypełnienia?** Po roku 1989 niektórym świadkom wydarzeń wydawało się, że z momentem przemian, jakie zostały zapoczątkowane na terenach dawnego Związku Sowieckiego – fatimskie orędzie zostało zrealizowane: Rosja została ofiarowana Matce Najświętszej, Rosja się nawraca, Polska i inne kraje odzyskują upragnioną wolność – pozostaje nam więc tylko dziękować Matce Najświętszej i to wystarczy. Dziś dobrze widzimy, że nie wystarczy. Więcej nawet: dziś, gdy mija 100 lat od objawień w Fatimie, lepiej widzimy, że fatimskie orędzie wciąż czeka na realizację. Realizację przez każdego z nas...

Wojna niebawem się skończy, ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, wybuchnie druga, jeszcze gor-

sza – tak mówiła Matka Boża do fatimskich dzieci w roku 1917. Czy jednak ludzie przestali obrażać Boga? **Dziś wielu ludzi uważa, że jeżeli jest jeszcze coś do zrobienia na tym świecie – zrobią to bez Boga i lepiej od Niego!** *Gdy* król francuski Ludwik XIV otrzymał poprzez św. Małgorzatę Marię Alacoque obietnicę, że jego ród zwycięży wszystkich wrogów, jeżeli on sam poświęci siebie i swoją rodzinę Najświętszemu Sercu Jezusowemu – król zlekceważył ją (pewnie sobie pomyślał, że do jego spraw nie będzie się wtrącała żadna zakonnica). Aktu poświęcenia dokonał dopiero Ludwik XVI, w intencji swojego uwolnienia, gdy znalazł się w więzieniu w roku 1792. Było jednak za późno: król z więzienia wyszedł już tylko na szafot. *Gdy* rewolucjoniści francuscy wypisali na swoich sztandarach hasła: „wolność-równość-braterstwo”, niektórzy sądzili, że dopiero oni zrealizują zasady zapisane w Ewangelii. A cóż to była za równość? Polegała m.in. na wymordowaniu mieszkańców i zrównaniu z ziemią wielu miast i wsi w Wandei, która wystąpiła przeciwko rewolucji. *Gdy* hitlerowcy umieścili na swoich żołnierskich pasach napis GOTT MIT UNS (Bóg z nami), wyrażał on przekonanie, że dopiero oni zaprowadzą w Europie porządek, którego nawet sam Pan Bóg nie zdołał dotychczas zaprowadzić. Ale czy Bóg może być z tymi, którzy nie chcą być z Nim? Czy ich klęska nie była także widomą karą za bluźnierstwo? *Gdy* z kolei Józef Stalin umieścił w swojej konstytucji zasadę: „kto nie pracuje, niech też nie je” – niektórzy zachodni intelektualiści chwalili go, że dopiero on realizuje biblijną zasadę: *kto nie chce pracować, niech też nie je* (2 Tes 3, 10).** Jak to wygląda do dzisiaj na Wschodzie – dobrze wiemy: także ci, którzy pracowali i pracują, nie powinni jeść, skoro nie otrzymują odpowiedniej wypłaty za swoją pracę... Tak wygląda krótka historia budowania biblijnego raju bez Boga. Czy jednak i dziś nie mówi się głośno, że Bóg nowoczesnemu człowiekowi nie jest do niczego potrzebny?

Czy i dziś nie rozpowszechnia się tych samych błędów, w których rozpowszechnianiu przodowała niedawno Rosja? Zabijanie nienarodzonych, rozwody, eutanazja (mało kto wie, że to sowiecka Rosja w latach dwudziestych – na krótko – wprowadziła do prawa zezwolenie na eutanazję), lekceważenie pracy człowieka i jego potrzeb, podważanie świętości niedzieli, korupcja i mafijne układy, życie na kredyt, powszechny fałsz w polityce i manipulacja w środkach masowego przekazu. I to przedstawianie możliwych tego świata jako rzekomo dzielących losy biednych: gdy jako ideał kochającej matki i osoby pomagającej biednym przedstawia się kobietę, która włóczy się z kochankiem po najdroższych kurortach, a o prawach i pomocy dzieciom żony przywódców politycznych rozprawiają na luksusowej kolacji w luksusowym hotelu...



Przyjdą mody, które będą bardzo obrażać Pana Jezusa – mówiła Matka Boża w roku 1917 do Hiacynty. Grzechy, które prowadzą najwięcej dusz do piekła, są to grzechy cielesne... Wiele małżeństw jest złych. Nie są to małżeństwa w Bogu i Bogu się nie podobają... Bez spowiedzi nie ma zbawienia... Pan Jezus jest już dostatecznie dotknięty grzechami ludzkimi, ale ludzie nie słuchają i nadal popełniają te same grzechy – tak mówiła Matka Boża w Fatimie. Czy te słowa straciły dziś na aktualności?

Wspólnota wierzących nie może zapomnieć o tym, co przeżyła trójka dzieci z Fatimy przez sześć miesięcy 1917 roku. Bo dziś – 100 lat od tamtych wydarzeń – Maryja do nas kieruje swoje pytanie: *Czy jesteście gotowi ofiarować się Bogu, przyjmując każde cierpienie, które Bóg wam może zesłać, jako zadośćuczynienie za grzechy, które Go obrażają, i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?* – i to my mamy odpowiedzieć: **Tak, chcemy!** Każdego z nas dotyczy obietnica Maryi: *W godzinę śmierci obiecuję przyjść z pomocą tym, którzy w pierwsze soboty pięciu po sobie następujących miesięcy wypowiadają się, przyjmą Komunię świętą, odmówią cząstkę różańca i będą mi towarzyszyć przez kwadrans, rozważając 15 tajemnic różańcowych, na intencję zadośćuczynienia.* Popatrzmy, jak niewiele trzeba: **spowiedź, Komunia św., cząstka różańca w pierwsze soboty miesiąca...** Zresztą, w naszej lurdzkiej świątyni ze szczególną mocą powinno brzmieć wezwanie Maryi: *Odmawiajcie różaniec codziennie, abyście uprosili pokój dla świata...* Gdybyśmy więc zrealizowali tylko te wezwania Pani Fatimskiej: **wezwanie do zadośćuczyniącego ofiarowania Bogu cierpieniem, do odprawienia 5 pierwszych sobót i do codziennego odmawiania różańca** – tak wiele dobrego uczynilibyśmy dla siebie i dla bliźnich, dla Ojczyzny i dla Kościoła! Bo nasze życie stałoby się bardziej ofiarą dla Boga.

W najbliższy wtorek – 3 października – sprzed kościoła wyruszy **parafialna pielgrzymka do Fatimy**. Którą rozpocznie **Msza Święta o północy z poniedziałku na wtorek**. Niech pielgrzymom towarzyszą nasze dobre myśli i nasze modlitwy. Niech pielgrzymujący modlą się za nas, którzy pozostajemy, a my za nich. By orędzie Matki Bożej z Fatimy w naszych czasach zostało na nowo podjęte i wydało owoce zamierzone przez Boga już 100 lat temu, gdy Maryja przyszła do trójki pastuszków na portugalskiej ziemi. By orędzie Matki Bożej z Fatimy zostało podjęte i wydało owoce zamierzone przez Boga najpierw w naszym życiu i życiu naszych bliskich.

ks. Bogdan Markowski CM

* Według: Borelli A.A., *Fatima: orędzie tragedii czy nadziei?*, Warszawa 1995; Fox Robert J. ks., *Ponowne odkrycie Fatimy*, Poznań 1995; zob. też: Tindal-Robertson T., *Fatima, Rosja i Jan Paweł II*, Warszawa 1996.

** Zob. Garaudy R., *L'Eglise, le communisme et les chretiens*, Paris 1949.



«RÓŻANIEC DO GRANIC»

KOMUNIKAT SEKRETARIATU KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Dobiega końca jubileuszowy rok objawień w Fatimie.

Sto lat temu Maryja przekazała trojgu portugalskich dzieci orędzie ocalenia: nawracajcie się, wynagradzajcie za grzechy przeciw mojemu niepokalanemu sercu i odmawiajcie różaniec.

Szczególną sposobnością do realizowania tego wezwania jest ogólnopolska **inicjatywa Różaniec do granic**. Jej celem jest podjęcie ogólnopolskiej modlitwy różańcowej przez osoby zebrane wzdłuż granic naszego kraju, w intencji Polski i całego świata. Przedsięwzięcie będzie miało miejsce **7 października tego roku**, w pierwszą sobotę miesiąca, w święto Matki Bożej Różańcowej i na zakończenie obchodów 100. rocznicy objawień fatimskich, kiedy to – zebrani na granicach naszej Ojczyzny – o jednej godzinie odmówimy cztery części różańca. [...]

Niech w modlitwę różańcową włączą się również ci, którzy nie będą mogli udać się nad granice Polski. Rodziny niech modlą się w swoich domach, chorzy w szpitalach, a wspólnoty parafialne w swoich kościołach. Prosimy duszpasterzy, aby w tym dniu przeżywali w parafiach bardziej uroczyste nabożeństwo różańcowe, korzystając z pomocy duszpasterskich przygotowanych przez Komisję ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski.

Szczegółowe informacje na temat wydarzenia można znaleźć m.in. na stronie www.rozaniecdogranic.pl.

UWAGA! Studenci i młodzież, chętni do wyjazdu na modlitwę w Zakopanem i w Tatrach – zgłoszą się w zakrystii lub do ks. Andrzeja Telusa albo ks. Piotra Klimczaka.

UWAGA! Wierni, którzy pozostają w Krakowie, zgromadzą się na «Różańcu do granic» w naszym kościele o godz. 13.00.

JUBILEUSZ 400-LECIA WINCENTYŃSKIEGO CHARYZMATU

PATRON PAŹDZIERNIKA: KS. ALFONS SCHLETZ CM

Ks. wizytator Kryspin Banko CM podjął decyzję, aby każdemu miesiącowi **Jubileuszu 400-lecia Wincentyńskiego Charyzmatu** patronował kapłan (albo brat) polskiej prowincji, który w sposób szczególnie zasłużył się dla Zgromadzenia i dla naszej Ojczyzny. Na miesiąc wrzesień 2017 roku jako „patron miesiąca” został wyznaczony brat **Kazimierz Konieczny CM** (1902-1976) – zarządca dóbr misjonarskich, długoletni furcianin na Stradomiu w Krakowie. Natomiast na miesiąc październik jako „patron miesiąca” został wyznaczony **ks. Alfons Schletz CM** (1911-1981) – wychowawca duchowieństwa, wykładowca, historyk Zgromadzenia i Kościoła, założyciel półrocznika *Nasza Przeszłość* i jego wieloletni redaktor.

Ks. Alfons Schletz CM urodził się **29 marca 1911 roku** w **Ostrowitem pod Chojnicami**, był synem Józefa, urzędnika, i Anny z domu Bernd. W latach 1923–1927 uczył się w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w **Chojnicach**; równocześnie uczęszczał na lekcje muzyki w klasie skrzypiec. W roku szkolnym 1927/28 kontynuował naukę w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w **Wilnie**. W dniu **30 sierpnia 1928 roku** wstąpił do Zgromadzenia w **Krakowie** na Kleparzu i tam ukończył szkołę średnią, zdając egzamin dojrzałości w maju 1932 roku. Śluby wieczyste złożył **27 listopada 1930 roku**. W latach 1932-1937 studiował filozofię i teologię w Instytucie Teologicznym na Stradomiu. W okresie studiów opublikował dwadzieścia artykułów, głównie w wydawanych przez Zgromadzenie czasopismach (m.in. w *Meteorze* i *Rocznikach obydwóch Zgromadzeń*). W 1933 roku wraz z ks. Wacławem Jęczmionką wydał jeden numer kwartalnika *Przyjaciel Polskiej Misji w Chinach*. W dniu **20 grudnia 1936 roku** przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Stanisława Rosponda. Wkrótce ukończył ostatni semestr studiów teologicznych.

W dniu **24 marca 1937 roku** został mianowany wikariuszem parafii św. Wincentego a Paulo przy kościele św. Zofii we **Lwowie** (był nim z krótkimi przerwami do roku 1943). We wrześniu 1937 roku podjął studia specjalistyczne z historii Kościoła na Wydziale Teologicznym oraz historii i historii kultury polskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pod kierunkiem Józefa Umińskiego, Kazimierza Hartleba i Stanisława Łempickiego. W lipcu 1938 roku otrzymał magisterium z teologii na podstawie pracy pt. *Działalność wizytatorska ks. Józefa Jakubowskiego w latach 1796-1814*. W roku szkolnym 1937/38 był nau-

czycielem religii w publicznej szkole specjalnej nr 39 we Lwowie, prefektem w gimnazjum sióstr benedyktynek, a w roku 1938 kapelanem w Państwowym Szpitalu Powszechnym oraz w klinikach uniwersyteckich.

W latach 1941-1944 brał udział w tajnym nauczaniu młodzieży we Lwowie, prowadzonym pod kierunkiem Bronisława Włodarskiego. W latach 1940-1942 był kapelanem ordynariusza pińskiego bpa Kazimierza Bukraby, który przebywał wówczas we Lwowie i mieszkał w domu Zgromadzenia. W 1942 roku ks. Schletz założył tajną Sodalicję Mariańską Żeńską i do roku 1945 był jej moderatorem. Działalność tej organizacji obejmowała również redagowanie i kolportaż miesięcznika *Królowej Swej* oraz drugiego konspiracyjnego pisma: *Wytrwamy*. Kierował wówczas tajnym teatrem młodzieżowym, współpracował ściśle i przyjaźnił się z dramatopisarzem Andrzejem Rybickim. We **wrześniu 1945 roku** odbyła się promocja doktorska ks. Schletza na tajnym Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza – na podstawie wcześniej obronionej pracy pt. *Józef Jakubowski, żołnierz i kapłan (1743-1814)*, napisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Łempickiego.

We **wrześniu 1945 roku** przyjechał do **Krakowa** i zamieszkał w domu Zgromadzenia na Stradomiu. W następnym miesiącu rozpoczął wykłady historii Kościoła w Instytucie Teologicznym i prowadził je z dwiema przerwami (1950-1956 i 1968-1969) do 1977 roku. W **czerwcu 1946 roku** habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego na podstawie rozprawy: *Współpraca misjonarzy z Komisją Edukacji Narodowej (1773-1794)*. W latach 1946-1948 wykładał historię Kościoła w Studium Teologicznym Ojców Paulinów w Krakowie, w latach 1947-1950 dojeżdżał z wykładami do seminarium duchownego w Kielcach. W dniu **22 maja 1947 roku** został członkiem Komisja Oświaty i Szkolnictwa PAU.

We **wrześniu 1946 roku** ks. Alfons Schletz założył półrocznik *Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*. Redakcja mieściła się w Krakowie, w domu Zgromadzenia, w mieszkaniu redaktora przy ul. Stradom 4. Pierwszy tom czasopisma ukazał się na początku grudnia tego roku, a do końca 1948 roku trzy dalsze, potem nastąpiła dziewięcioletnia przerwa. W czasie nasilenia polityki represyjnej państwa wobec Kościoła – ks. Schletz został zmuszony do porzucenia działalności dydaktycznej i wydawniczej. W roku 1950 opuścił Kraków i pod przybranym nazwiskiem **Adama Sosnowskiego** prowadził dorywczo pracę duszpasterską w Chylicach pod Warszawą, w Niewodnicy Kościelnej koło Białegostoku, w Zielonce pod Warszawą, wreszcie od stycznia do maja 1956 r. przy kościele św. Krzyża w Warszawie.

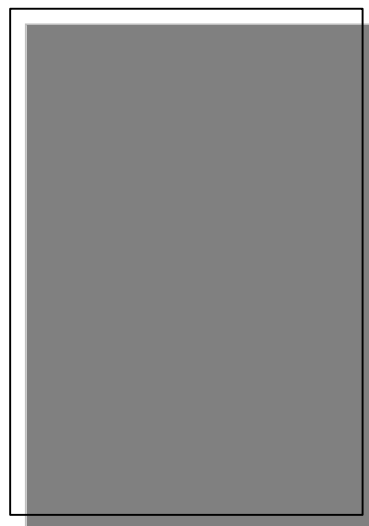


W **czerwcu 1956 roku** przyjechał do **Krakowa** i powrócił do własnego nazwiska oraz wcześniejszej działalności. W **1957 roku**, po wznowieniu *Naszej Przeszłości*, ukazały się dwa następne tomy (5 i 6) i ten rytm publikacji pisma utrzymał się aż do śmierci jego założyciela i redaktora. W roku akademickim 1957/58 ks. Schletz prowadził wykłady z historii Kościoła w Wyższym Instytucie Katechetycznym Sióstr Urszulanek w Krakowie. Od czerwca 1957 do maja 1972 roku (z przerwą w okresie pobytu poza krajem) pełnił funkcję kapelana sióstr augustianek w Krakowie. W dniu **20 czerwca 1959 roku** został członkiem korespondentem Wydziału Historyczno-Filozoficzno-Teologicznego Towarzystwa Naukowego KUL. W latach 1959-1965 brał udział w konferencjach naukowych poświęconych przygotowaniu do obchodów *Millennium* w Polsce, wygłaszał również referaty podczas sympozjów ogólnopolskich i diecezjalnych (w Gnieźnie, Wrocławiu, Krakowie). W lutym 1961 roku zorganizował pierwsze seminarium historii zakonów u sióstr prezenetek w Krakowie.

Od **25 lutego 1968 roku do 20 czerwca 1969 roku** ks. Schletz przebywał za granicą: do września 1968 roku we wschodnich stanach **Stanów Zjednoczonych**, a od września do kwietnia 1969 roku w stanie Parana w **Brazylii**. Odwiedził tam placówki księży misjonarzy i, co było głównym celem jego wyjazdu, gromadził materiały archiwalne dotyczące polskich misjonarzy i zarazem do dziejów polskiej emigracji w USA i Ameryce Południowej. Rezultatem tej ogromnej kwerendy pozostało kilka tomów archiwaliów. Starł się też o fundusze na budowę planowanego od dawna Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce, połączonego z Wydawnictwem *Nasza Przeszłość*. Wygłosił wówczas w różnych środowiskach około pięćdziesięciu odczytów. W drodze powrotnej do kraju został przyjęty na audiencji prywatnej przez **papieża Pawła VI**, zatrzymał się potem w **Niemczech Zachodnich**, gdzie odwiedził kilku historyków Kościoła oraz rodzinę, i 20 czerwca 1969 roku wrócił do Krakowa.

W latach **1969-1972** wygłaszał w seminariach duchownych kilku diecezji oraz w Klubach Inteligencji Katolickiej odczyty o życiu Kościoła w odwiedzanych przez siebie krajach. W dalszym ciągu prowadził pracę rekolekcyjną dla sióstr zakonnych (albertynki, sercanki, szarytki). Od października 1971 roku wykładał przez jeden semestr historię Kościoła w Instytucie Liturgicznym im. ks. Kordela w Krakowie.

W dniu **18 października 1969 roku** położony został kamień węgielny pod dom Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce i Redakcji półrocznika *Nasza Przeszłość* przy ul. Strzelnica w Krakowie. Środki na jego budowę pochodziły z różnych źródeł, m.in. z kasy Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy, od prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, od kard. Karola Wojtyły i od innych biskupów, a także od osób świeckich. W czasie budowy ks. Schletz musiał pokonywać liczne trudności ze strony lokalnych władz par-



**Ksiądz
Alfons
Schletz
CM**

tyjnych i miejskich (przez jeden rok prace budowlane były wstrzymane). Ostatecznie w maju 1972 roku stanął gotowy budynek. W dniu 6 maja tegoż roku ks. Schletz tam się przeprowadził. W tydzień później prymas kardynał Stefan Wyszyński dokonał poświęcenia domu. Towarzyszyli mu wówczas kard. Karol Wojtyła oraz bp Jan Pietraszko. Do nowego budynku przeniesiono ze Stradomia zbiory archiwalne, które ks. Schletz kompletował przez wiele lat oraz bibliotekę.

Od **kwietnia 1972 do listopada 1976 roku** ks. Schletz zabiegał o utworzenie Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce jako placówki naukowo-dydaktycznej, która miałaby szczególne uprawnienia ze strony Stolicy Apostolskiej i była powiązana z Papieskim Wydziałem Teologicznym w Krakowie. Zamierzenia tego nie udało się jednak zrealizować. **Wrzesień 1976 roku** ks. Schletz spędził w **RFN**, gdzie m.in. kontaktował się z historykami Kościoła. W następnych latach różne dolegliwości (nadcisnienie, zespół choroby wieńcowej i miażdżyca) utrudniały mu działalność. Mimo to kolejne tomy *Naszej Przeszłości* ukazywały się ze zwykłą regularnością.

W ostatnich latach życia ks. Schletza zaostriżył się konflikt między nim a Zarządem Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Myślał wtedy o wystąpieniu ze Zgromadzenia, o czym pisał w liście do prymasa Stefana Wyszyńskiego w pierwszej połowie 1977 roku, przedstawiając zarazem plan przekazania pod jego opiekę Instytutu Wydawniczego *Nasza Przeszłość*. Spotkało się to z jednoznaczną odmową Prymasa, który bezpieczną przyszłość wydawnictwa widział w jego ścisłym powiązaniu ze Zgromadzeniem. Prymas pisał: *Urosteś w dziejach Kościoła w Polsce przez tę długoletnią, cierpliwą pracę... Jakkolwiek doceniam Twoje osobiste zasługi w tworzeniu Instytutu – też zawsze patrzyłem na związek jego z Kongregacją Misjonarzy. Doceniając Twoje zasługi, wiedziałem, że jest to własność Misjonarzy. To mi przynosiło spokój o przyszłość „Naszej Przeszłości”.*

Szczegółne miejsce w całokształcie działalności ks. Schletza zajmowała *Nasza Przeszłość*, którą redagował z energią i talentem organizacyjnym

Jest „Nasza Przeszłość” – pisał z pewnym zadęciem Karol Górski – jednym z czołowych osiągnięć katolicyzmu polskiego w minionym ćwierćwieczu, osiągnięciem rzetelnym i twórczym. Jest dziełem jednego człowieka, który umie w całej pełni redagować czasopismo naukowe. Począwszy od roku 1956 aż do ostatnich miesięcy życia ks. Schletz prowadził diariusz zajęć, wizyt i obserwacji po spotkaniach z ludźmi, zastrzegł jednak, że przed upływem 35 lat od jego śmierci nie wolno z zapisek korzystać. Miejsce przechowywania diariusza-kroniki zostało utajnione

Ks. Schletz zmarł 27 marca 1981 roku w Krakowie. Uroczystości żałobne, w których brało udział pięciu biskupów, a ks. bp Marian Rechowicz wygłosił kazanie, odbyły się w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu. Kondukt do grobowca ks. Schletza na Cmentarzu Salwatorskim prowadził ks. kard. Franciszek Macharski.

Ks. Alfons Schletz wywarł pewien wpływ zarówno na wielu spośród słuchaczy jego wykładów i uczestników seminarium w Instytucie Teologicznym, jak i odcisnął piętno na działalności Zgromadzenia w Polsce. Podobnie, jak ludzie wykształceni jego pokolenia – formował się pod wpływem wzorów zostawionych przez polskich romantyków. Był romantykiem, indywidualistą i woluntarystą. Był osobowością silną i kontrowersyjną. Wielokrotnie dawał wyraz swemu najgłębszemu przekonaniu, że własną pieśń i dzieło życia „*śpiewał solo*”.

Zaczerpnięto ze strony: www.misjonarze.pl

W niedzielę 22 października rozpoczyna się doroczny **Tydzień Misyjny**. Warto przypomnieć naszym Czytelnikom, że Zgromadzenie Księży Misjonarzy, świętujące 400-lecie Wincentyńskiego Charyzmatu, ma również swój udział w dziele misji świętych. Od pięciu lat w afrykańskim Beninie.

PIĘĆ LAT MISJONARZY W BENINIE

W sierpniu br. minęło pięć lat obecności Misjonarzy w Beninie. **Misja w Biro** w północnej części Beninu, powierzona nam przez biskupa diecezji N’Dali, obejmuje miejscowość Biro oraz 15 wiosek położonych wokół Biro w promieniu 35 km. Na tym terenie są jeszcze dwie wioski, w których nie ma założonych wspólnot chrześcijańskich. Pod względem wyznania religijnego ludność zamieszkująca ten obszar można podzielić na trzy mniej więcej równe części: chrześcijanie, muzułmanie i wyznawcy religii tradycyjnych. Zdecydowana większość mieszkańców zajmuje się rolnictwem czyli z trudem zdobywa środki do życia biorąc pod uwagę, że w tej części Beninu pora sucha trwa sześć miesięcy. Dwa podstawowe języki, których trzeba się nauczyć to: francuski i batonoum (bariba).

Jak nam to przypomina często nasz biskup, dujemy się na terenie pierwszej ewangelizacji. Nasza posługa polega na odwiedzaniu wspólnot we wszystkich wioskach. Chodzi głównie o sprawowanie Mszy Świętej, posługę w konfesjonale, organizowanie katechezy, która w Beninie do chrztu i pierwszej Komunii Świętej trwa trzy lata, i do bierzmowania dwa lata. Osobiście prowadzimy katechezę do bierzmowania samym Biro. W pozostałych wioskach katecheza jest prowadzona przez katechistów. Będąc we dwóch, tak jak obecnie, jesteśmy w stanie zapewnić Msze św. codziennie w Biro oraz raz w tygodniu w ośmiu wioskach. W niedziele sprawujemy Msze św. w czterech wioskach. Tam gdzie nie możemy być osobiście, modlitwa jest prowadzona przez katechistów. Gdy chodzi o posługę sakramentalną – warto odnotować zwiększającą się co roku liczbę ochrzczonych dorosłych. W 2017 roku w pierwszym półroczu ochrzcziliśmy 105 osób, podczas gdy w całym 2016 roku 80 osób. Łącznie od naszego przyjazdu ochrzcziliśmy 314 osób dorosłych.

Nasza posługa to także opieka duchowa nad kilkoma ruchami apostołskimi: MADEB to ruch akcji katolickiej dla dzieci, dość popularny w całym Beninie; FAMILLE to ruch członków rodzin katolickich żyjących w sakramentalnych związkach i do nich się przygotowujących; duszpasterstwo młodzieży, które jest w trakcie organizowania (można powiedzieć: od zera), Liturgiczna Służba Ołtarza, CEB – Communautés Ecclesiales de Base czyli wspólnoty podstawowe, których mamy 47 – wszystkie zostały założone w czasie naszej obecności. Bardzo ważną posługą jest towarzyszenie i formacja dawane katechistom, którzy na co dzień organizują życie wspólnoty. Raz na trzy miesiące gromadzimy ich wszystkich wraz z innymi odpowiedzialnymi w celu wspólnego omawiania działalności w parafii. Rok temu rozpoczęła działalność w naszej parafii grupa powołaniowa dla młodzieży zainteresowanej powołaniem kapłańskim czy zakonnym. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Do działalności ewangelizacyjnej można zaliczyć także opracowanie modlitewnika w języku batonoum (bariba) oraz dwujęzycznego modlitewnika z modlitwami do Miłosierdzia Bożego. Obydwa modlitewniki zostały wydrukowane jako dar dla misji przez WITKM w Krakowie. Modlitewniki cieszą się dużą popularnością nie tylko w naszej diecezji. W chwili obecnej w druku jest kolejny modlitewnik, tym razem w języku francuskim. W samym Biro, ale także czasem wyjeżdżając do innych wiosek, działa kino ewangelizacyjne: wyświetlane są filmy religijne. [...]

Prawie we wszystkich wspólnotach wzrasta liczba wiernych. Prawdziwym wyzwaniem z tym związanym jest budowa kaplic. Zastaliśmy tylko jedną kaplicę, zbudowaną z materiałów trwałych i odpowiedniej wielkości do ilości wiernych. W pozostałych wioskach kaplice zbudowane jako te pierwsze czy drugie stały się za małe.



We wszystkich wspólnotach wierni pragną wybudować prawdziwą kaplicę. Są gotowi poświęcić swój czas, aby pracować przy budowie, natomiast są za biedni, aby zakupić materiały potrzebne do budowy: cement, drut zbrojeniowy, gwoździe, blachę, itp. Dzięki pomocy Przyjaciół Misji pomogliśmy w wybudowaniu trzech kaplic. W chwili obecnej budujemy czwartą kaplicę. Będzie to kaplica pod wezwaniem Matki Bożej od Cudownego Medalika. Na jej budowę otrzymujemy środki z Prowincji Polskiej, która – jak poinformował nas Ekonom Prowincji – pomoże w jej wybudowaniu jako wotum wdzięczności w roku jubileuszowym 400-lecia Charyzmatu Wincentyńskiego. Mieszkańcy Nallou, gdzie powstaje kaplica, z wielkim entuzjazmem przystąpili do pracy. Dla przykładu podam, iż wyprodukowanie 5500 pustaków tradycyjną metodą, jakiej używało się w Polsce 50 lat temu, zajęło im trzy tygodnie. Tak jak w przypadku każdego dzieła realizowanego dzięki wsparciu dobroczyńców – wyrażamy im wdzięczność, tak też niniejszym w imieniu wiernych z Nallou i nas misjonarzy dziękuję serdecznie za ten dar Konfratrom z Prowincji Polskiej. [...]

Od kiedy przybyliśmy do Biro, mieszkańcy przy każdej okazji wyrażali prośbę o zorganizowanie biblioteki parafialnej i wybudowanie internatu dla chłopców uczących się w szkole średniej w Biro, a pochodzących z oddalonych od Biro wiosek. Dzięki pomocy licznych dobroczyńców wybudowaliśmy bibliotekę i internat. W 2016 roku dostępna dla wszystkich chętnych biblioteka rozpoczęła działalność. We wrześniu 2017 roku rozpocznie działalność internat. Biblioteka funkcjonuje dzięki obecności i ofiarnej pracy misjonek świeckich z MISEVI. Druga grupa misjonek MISEVI, która dojedzie do nas we wrześniu br., oprócz biblioteki będzie także pełniła funkcje wychowawców w internacie. Budynek internatu w okresie wakacji posłuży nam do organizowania spotkań formacyjnych dla odpowiedzialnych różnych grup apostolskich. Biskup często zachęca wszystkie misje do otwierania szkół katolickich. Szkoły katolickie cieszą się dużym poważaniem ze względu na

dobrą organizację, właściwy dobór nauczycieli i odpowiedni poziom nauczania. Mimo katolickiego profilu szkoły – rodzice muzułmańscy chętnie wysyłają dzieci właśnie do szkół katolickich. Szkoła staje się wtedy miejscem integrowania się młodzieży różnych religii. Chcielibyśmy, aby jako kolejne dzieło w dziedzinie edukacji, powstała na naszej misji i być może w jednej z największych naszych wiosek szkoła katolicka, początkowo na poziomie podstawowym.

Posługujemy wśród ludzi ubogich, którzy choć starają się wspierać naszą działalność, nie są w stanie zapewnić nam autonomii finansowej. Dla przykładu podam, iż składki niedzielne ze wszystkich wiosek pozwalają nam na zakup benzyny do motocykli, których używamy do odwiedzania wspólnot oraz na zakup hostii i wina mszalnego. Inne zbiórki, które wspólnoty organizują, pozwalają sfinansować zebrania formacyjne katechistów i innych animatorów. Mimo wysiłków uświadamiania naszych wiernych o potrzebie utrzymywania własnego Kościoła – możemy tutaj być i pracować dzięki pomocy z zewnątrz. Biorąc pod uwagę początki Kościoła i sytuację materialną mieszkańców, taka sytuacja szybko się nie zmieni. Nasze potrzeby na początku były o tyle wielkie, że musieliśmy praktycznie organizować misję prawie od zera. Dla przykładu podam, że Siostry z Biro ofiarowały nam kilka sztuk talerzy, szklanek, sztućce i to było to, od czego zaczynaliśmy. Diecezja dała nam do dyspozycji plebanię, która wymagała remontu. [...] Pieniądze, które otrzymywaliśmy przez pierwsze trzy lata z Kurii Generalnej, Prowincji Polskiej, VSO, były przeznaczone głównie na te cele. Utrzymanie zapewnia nam do tej pory Kuria Generalna. Dzisiaj możemy bardziej skupić się na pracy ewangelizacyjnej niż na urządzaniu domu, który jest wyposażony w to co niezbędne. [...]

Polecamy modlitwom misję benińską – zapewniając o naszej modlitwie. W imieniu księdza Jakuba Hilera CM i swoim serdecznie pozdrawiam.

*Biro, 27 sierpnia 2017 roku
ks. Stanisław Deszcz CM*

Na zdjęciu:

**Kaplica
Jezusa Miłosiernego
w Ourarou
(Benin)**





RODZICOM POD ROZWAGĘ: LEWICOWA EDUKACJA SEKSUALNA

Według lewicy ciąża to choroba, antykoncepcja to „lek”, w pierwszych fazach rozwoju człowiek nie jest człowiekiem, kobieta ma prawo do aborcji na życzenie, ojciec jest pozbawiony praw rodzicielskich i nie może bronić swego dziecka przed zabiciem, a seksualność jest wyłącznie po to, by doświadczać przyjemności, bo człowiek nie różni się istotnie od zwierząt. Na takich założeniach oparta jest lewicowa demoralizacja seksualna, oficjalnie zwana „edukacją”.

Ucieczka od wychowania

Edukatorzy seksualni twierdzą, że w sferze seksualnej niepotrzebne jest wychowanie, gdyż wystarczy edukacja. Zakładają, że informacje są jedynym czynnikiem, który wpływa na zachowanie człowieka. Gdyby tak było naprawdę, to wystarczyłoby przekazać dzieciom i młodzieży wiedzę o szkodliwości alkoholu, narkotyków czy dopalaczy, by nikt z wychowanków nie sięgał po te toksyczne substancje. Można mówić, na przykład, o edukacji matematycznej. W tej dziedzinie rzeczywiście wystarczy przekazywanie wiedzy. Natomiast w tych sferach, w których człowiek podejmuje decyzje i które wpływają na jego osobisty los, edukacja nie wystarczy. Dziecko czy nastolatek nie jest przecież komputerem. Nie kieruje się jedynie wiedzą. Na jego zachowanie wpływ mają instynkty, popędy, hormony, emocje, przyzwyczajenia, naciski środowiska, moda, obyczaje, media. To właśnie dlatego w odniesieniu do ludzkiej seksualności edukacja to za mało. Konieczne jest wychowanie, czyli kształtowanie mądrych postaw. Obejmuje ono takie oddziaływania, jak motywowanie do dyscypliny, promowanie hierarchii wartości, w której człowiek ważniejszy jest niż przyjemność, a także dawanie odpowiedzialnego przykładu ze strony dorosłych.

To nie przypadek, że edukatorzy seksualni boją się jak ognia słowa **wychowanie**. Warunkiem wychowania jest bowiem realistyczne rozumienie całego człowieka oraz patrzenie na poszczególne sfery człowieczeństwa

poprzez pryzmat sensu ludzkiego istnienia. Na ten temat edukatorzy nie mają nic do powiedzenia. Ukazują seksualność w taki sposób, jakby człowiek miał ciało i popędy, ale jakby nie miał duchowości, moralności, wolności, więzi społecznych, aspiracji i priorytetów. Traktują seksualność jako coś, co nie ma związku z czymkolwiek innym, a już zwłaszcza z miłością, małżeństwem czy odpowiedzialnym rodzicielstwem. W konsekwencji nie mają do powiedzenia niczego wartościowego na temat seksualności, bo kto nie ma do powiedzenia niczego sensownego o całym człowieku, ten nie ma nic do powiedzenia w jakiegokolwiek sferze wychowania.

Ukrywanie wiedzy

Edukatorzy seksualni deklarują, że ich celem jest dostarczanie dzieciom i młodzieży solidnej, „naukowej”, wolnej od ideologii wiedzy na temat ludzkiej seksualności. W rzeczywistości czynią coś dokładnie odwrotnego – ukrywają przed wychowankami tę wiedzę, która jest im najbardziej potrzebna, by w sferze seksualnej mogli ustrzec się zachowań ryzykownych. Dla przykładu, edukatorzy nigdy nie wspominają o tym, że w odniesieniu do zachowań seksualnych jedynym stuprocentowo pewnym sposobem ochrony przed AIDS czy innymi chorobami wenerycznymi jest wstrzemięźliwość przedmałżeńska i wzajemna wierność małżeńska. Gdy w czasie spotkania z młodzieżą spytałem jednego z edukatorów, który występował przede mną, dlaczego nie wspomniał o powyższym fakcie, mój rozmówca zmieszał się, a następnie próbował uciec od tematu. Powiedział, że AIDS można zarazić się nawet w trakcie wizyty u dentysty. Wyjaśniłem, że leczenie zębów nie jest zachowaniem seksualnym. Wtedy edukator próbował „ratować się” w inny sposób. Stwierdził, że chce zachować neutralność światopoglądową i dlatego nie będzie promował określonych postaw. Wyjaśniłem, że nie oczekiwałem od niego promowania określonych postaw, lecz jedynie dostarczenia młodzieży elementarnej wiedzy o tym, jakie zachowania seksualne są wolne od ryzyka. Gdy „edukator” zorientował się, że jego cynizm został zdemaskowany, spuścił głowę i do końca naszego spotkania z licealistami już tylko milczał.

Edukatorzy seksualni mają też inne tematy tabu. Dla przykładu, w ogóle nie przekazują nastolatkom wiedzy na temat cyklu płodności pary ludzkiej. Czynią wszystko, by przed dziećmi i młodzieżą ukryć fakt, że kobieta jest płodna niecałą dobę w cyklu, a para ludzka płodna jest kilka dni w cyklu, gdyż tyle plemniki mogą przeżyć w narządach rodnych kobiety w oczekiwaniu na dojrzałą komórkę jajową. Edukatorzy ukrywają tę wiedzę po to, by wmówić młodzieży, że jedynym sposobem kierowania płodnością jest antykoncepcja. Od edukatorów seksualnych nastolatki nie dowiedzą się o tym, że biologicznym sensem współżycia jest przekazywanie życia dzieciom. Przeciwnie, otrzymają dawkę ideologicznych sloganów o tym, jakim to złem i nieszczęściem jest ciąża i jak starannie należy się przed nią „zabezpieczać” – także w dorosłym życiu.



Kolejny temat tabu to wiedza na temat rozwoju dziecka w okresie prenatalnym czy na temat optymalnych warunków wychowania dzieci przez mamę i tatę w trwałej i szczęśliwej rodzinie. Edukatorzy seksualni nie wspomną nawet o tym, że żadna antykoncepcja czy prezerwatywa nie chroni człowieka przed popadaniem w erotomanie, przed przestępstwami seksualnymi, przed byciem wykorzystanym i porzuconym czy przed zdradami małżeńskimi.

Manipulowanie faktami

Na stronach „Pontonu” (<http://ponton.org.pl/pl/strona/prawo-seks>) edukatorzy zapewniają dzieci i młodzież, że *polskie prawo nie ingeruje w sferę życia seksualnego, jak to ma miejsce np. w USA. Polskie przepisy zapewniają swobodę i wolność wyboru, jeśli chodzi o rodzaj aktywności i jej częstotliwość, płęć partnera (bądź partnerów), jego (ich) wiek i stan cywilny czy rodzaj stosowanej antykoncepcji.*¹ Nastolatki mają uwierzyć w to, że każdy rodzaj aktywności seksualnej jest w Polsce dozwolony prawem, a zatem także gwałt, molestowanie seksualne czy seksualne wykorzystywanie nieletnich, bo to również są formy aktywności seksualnej. Tego typu kłamstwa może na swoich stronach internetowych umieszczać jedynie taka organizacja, która jest całkowicie pewna swojej bezkarności i której celem jest wmówienie dzieciom i młodzieży, że w sferze seksualnej każdy może współżyć gdziekolwiek, kiedykolwiek i jakkolwiek. Edukatorzy dążą do tego, by już od wczesnego dzieciństwa skupić dzieci i młodzież na instynktach i popędach, kosztem pozostałych sfer człowieczeństwa. Całość „wiedzy” przekazywanej nieletnim jest tak dobrana, by „wychowywać” nieplodnych erotomanów. Edukatorzy seksualni dążą do uformowania takiego społeczeństwa, w którym już nikt nie będzie planował małżeństwa i już nikt nie będzie chciał mieć dzieci, a za to wszyscy będą korzystać z antykoncepcji i „usług” aborcyjnych.

Kpina z rodziców

Edukatorzy seksualni czynią wszystko, by rodzice i nauczyciele nie wiedzieli o tym, jaką „wiedzę” przekazują wychowankom. Pod pozorem tworzenia klimatu otwartości żądają, by w czasie ich „wykładów” dla uczniów nie był obecny żaden dorosły. Nie dziwi lęk edukatorów przed upublicznieniem tego, co mówią do młodzieży, gdyż w praktyce zachęcają nieletnich do aktywności seksualnej i do okłamywania rodziców. Na stronach „Pontonu” mamy próbkę tego typu przewrotności. Edukatorzy seksualni namawiają tam dziewczęta poniżej szesnastego roku życia, by zdobywały tabletki antykoncepcyjne, posługując się kłamstwem. Podpowiadają, że skuteczną metodą oszukiwania lekarzy jest deklarowanie, że dana dziewczyna ma ustną zgodę rodziców na stosowanie antykoncepcji hormonalnej. Oto instruktarz ze strony internetowej „Pontonu”: *Żadne przepisy nie określają formy takiej zgody rodziców. Należy stąd wnioskować, że na równi ze zgodą wyrażoną przez rodziców ustnie podczas wizyty u lekarza czy zawartej w formie pisemnej należy*

PRZYGOTOWANIE DO BIERZMOWANIA W ROKU SZKOLNYM 2017/2018

PRZYGOTOWANIE BEZPOŚREDNIE

Klasa III gimnazjum:

spotkania od 19 października
w czwartki o godz. 19.00
w sali parafialnej (powyżej zakrystii).
Prowadzi: ks. Paweł Dobroszek CM.

PRZYGOTOWANIE POŚREDNIE

Klasa II gimnazjum;

Klasa 7. szkoły podstawowej:

spotkania w III niedziele miesiąca o godz. 12.00
(po Mszy św. o godz. 11.00)
w kaplicy akademickiej – od 15 października.
Prowadzi: ks. Andrzej Telus CM (i studenci).

traktować deklarację młodego pacjenta o tym, że rodzice wyrazili zgodę na jego wizytę i leczenie. Dlatego podczas wizyty u lekarza możesz powołać się na ten argument. Oprócz kpiny z rodziców, mamy tu też kpinę z nieletnich dziewcząt, którym „Ponton” wmawia, że zażywanie zbędnych dla organizmu hormonów to... leczenie.

Ideologia i pieniądze

Przytoczone powyżej fakty dyskwalifikują edukatorów seksualnych. Nie są oni wychowawcami, którzy pomagają wychowankom unikać zachowań ryzykownych. Przeciwnie, są oni dobrze wyszkolonymi manipulatorami, którzy za pięknymi sloganami ukrywają toksyczne programy. To nie przypadek, że edukatorzy seksualni powiązani są ze środowiskiem ateistycznej i liberalnej lewicy. To nie przypadek, że najbardziej aktywna w tym względzie grupa edukatorów „Ponton” działa przy skrajnie lewicowej Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny Wandy Nowickiej, znanej z tego, że jest ona sponsorowana przez lobby antykoncepcyjne, co zostało potwierdzone wyrokiem sądowym. O tym, jakie są rzeczywiste cele „edukatorów” seksualnych świadczą ich własne, wielokrotnie powtarzane deklaracje, że gdyby karać więzieniem za namawianie do aktywności seksualnej dzieci poniżej piętnastego roku życia, to edukacja seksualna musiałaby zostać zakazana. Uznanie tego faktu to jedynie przypadek, w którym lewicowi edukatorzy seksualni publicznie powiedzieli prawdę o sobie.

ks. Marek Dziewiecki

¹ Fragment: „jego (ich) wiek”, „Ponton” wykasował ze swojej strony internetowej po mojej publicznej interwencji w czasie sympozjum na UKSW w dniu 08.06.2013. Dysponuję dokumentacją strony „Pontonu” sprzed tej daty.

WSZYSTKO NA CHWAŁĘ PANA?

W maju bieżącego roku, podczas spotkania z serii „100 pytań do...”, nagranych i emitowanych przez lokalną rozgłośnię radiową – jeden z księży biskupów stwierdził, iż *w Kościele jest miejsce dla każdej estetyki*. Gdyby to była odosobniona wypowiedź tego polskiego hierarchy – pomyślałbym, iż w wywiadzie nie do końca przemyślane opinie można usprawiedliwić. Niestety, ów ksiądz biskup naprawdę ma takie poglądy i głosi je dość konsekwentnie. Zresztą, nie on jedyny w polskim episkopacie...

W podejściu do tego, co należy czynić a czego unikać tak w liturgii jak i w szerzej rozumianej estetyce sztuki kościelnej – istnieje poważny rozdźwięk między zaleceniami Kościoła ujętymi w przepisy, a praktyką wielu środowisk chrześcijańskich. Niektórzy dzielą zatem katolików na tradycjonalistów – wiernych przepisom, i postępowców – mających kościelne regulacje w tzw. „głębokim poważaniu”. W podejściu do muzyki religijnej istnieje także inne rozumienie tego podziału: tradycjonałiści to ci, którzy są rozmiłowani w chorale gregoriańskim i muzyce z niego się wywodzącej (pieśń kościelna, polifonia dawna i współczesna itd.), zaś postępowcami są ci, którzy kochają wszelkiej maści współczesną muzykę rozrywkową (zauważmy: wciąż zmienną). Myślę, że obydwa kryteria podziału nawzajem się uzupełniają.

Ktoś może zauważy, że przepisy kościelne nie pochodzą z Bożego objawienia, ale ustalają je właśnie hierarchowie. Owszem, ale przepisy dotyczące np. muzyki (bo o niej przede wszystkim będę pisał) podczas liturgii, ale także w szerszym – kościelnym czy w ogóle religijnym kontekście, nie są tylko wynikiem jednostkowych opinii, nie świadczą tylko o przywiązaniu do tradycji, ale są efektem związanej z tą tradycją głębokiej refleksji nad tym, co godne, a co nie jest godne sacrum; co sprzyja modlitwie i uświęceniu, a co na pewno do tego uświęcenia nie prowadzi, gdyż jest np. zwykłą profanacją. No właśnie. Padły te dwa słowa: **sacrum** i **profanum**...

Artykuł mój chętnie przyjmą ludzie, dla których bliskie są słowa św. Pawła z Listu do Galatów: *Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało* (Ga 5, 17), czy Jezusowe słowa: *Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest bożego Bogu* (Mt 22, 21). Z tak pojmowanym światem związany jest bowiem także podział na sfery profanum i sacrum, czyli na to co świeckie i na to co święte. Jeżeli ktoś uważa ów dychotomiczny podział za nieuprawniony, bo dla kogoś wszystko jest święte, albo wszystko jest przemieszane tak, iż niemożliwe jest rozróżnienie (a niestety wielu katolików tak uważa); jeżeli ktoś uważa, że nie należy dzielić rzeczywistości na sacrum i profanum, ale wręcz sakralizować profanum (uświęcać świeckość) poprzez zwykle mieszanie tych zakresów – dla tak myślących

osób lektura tego artykułu nie będzie przyjemną. Niech raczej odłożą gazetę na bok, lub przewrócą stronę, by przeczytać następny tekst. Tych zaś, którzy widzą potrzebę obecnego od wieków podziału na to, co świeckie i na to co święte, którzy wiedzą, że tylko przy ostrym rozróżnieniu tego co święte od tego co świeckie możliwe będzie uświęcenie człowieka i jego życia – ludzi podobnie myślących zapraszam do dalszej lektury.

W czasie tegorocznych wakacji miały miejsce dwa egzemplaryczne wydarzenia. Napisałem egzemplaryczne nie tylko dlatego, iż dobrze ilustrują temat artykułu, ale także dlatego, iż niemal każdego roku podczas pielgrzymek oraz innych spotkań młodzieżowych mają miejsce podobne sytuacje. Odnoszę wrażenie, że są one wynikiem zwykłego niedouczenia duchownych oraz wypływającego z tego faktu braku wrażliwości na to co święte i na to co świeckie; na to co wolno, i na to czego należy unikać nie tylko podczas liturgii (muzyka liturgiczna), ale także w muzyce wykonywanej np. w kościołach poza liturgią (muzyka kościelna) oraz podczas pielgrzymek, spotkań młodzieżowych (muzyka religijna).

A więc **pierwszy przykład**. Nie mogę zrozumieć euforii, z jaką media katolickie oraz świeckie media przyjęły pielgrzymkową wersję **piosenki Despacito**. Wiem, że należąca do zakresu muzyki religijnej (różnej od muzyki kościelnej, a tym bardziej muzyki liturgicznej) piosenka pielgrzymkowa ma prawo być rozrywkowa, powinna wspomagać marsz, integrację grupy ludzi, służyć także do stosownej, chrześcijańskiej zabawy. Oczywiście nie ma miejsca dla piosenki pielgrzymkowej w liturgii, nie ma miejsca na zabawę w świątyni, ale na pielgrzymce, gdzie jest jej miejsce, w drodze, na postojach, spotkaniach – ma swoją ważną rolę do odegrania. **JEDNAK!**

Nie mogę pojąć, jak w umysłach siostry zakonnej oraz akompaniujących jej księży mogło dojść do pogodzenia melodii żywo i aktualnie występującej z mocno erotycznym tekstem oraz z jeszcze bardziej sugestywnym teledyskiem. Nawet gdy większość odbiorców nie wie, o czym jest tekst oryginału (choć łatwo się dowiedzieć z Internetu), to jednak teledysk nie pozostawia złudzeń co do treści. Melodia każdego utworu muzycznego, by się spodobać, musi się najpierw osłuchać, chyba że bazuje na znanych już motywach muzycznych (tzn. składa się z obecnych w innych utworach fragmentów). Tak czy inaczej, ludzie którym ta melodia się podoba (ja się do nich nie zaliczam, ale mniejsza z tym), w większości musieli zetknąć się z oryginalnym tekstem i teledyskiem!

Jeśli czcigodnej siostrze, księżom i wszystkim popierającym ich działania redakcjom mediów oraz wykonawcom wydaje się, że poprzez podłożenie tekstu religijnego sakralizują melodię, to się grubo mylą. **Dopóki żywy jest kontekst pierwotny melodii, to raczej ten kontekst profanuje religijny tekst**. Oczywiście, nie jest tu winna melodia, ale tekst oraz kontekst.



Niemal co roku powstają tego typu produkcje. Tymczasem istnieją śpiewniki z piosenkami pielgrzymkowymi. Warto z nich korzystać. Warto też pisać nowe piosenki religijne o charakterze rozrywkowym (nie wolno ich wykonywać podczas liturgii!), które niech owocnie służą pielgrzymom, różnym grupom chrześcijan przy ognisku, w salkach, w lesie i nad jeziorami. Ale absolutnie nie wolno zgadzać się na profanowanie treści religijnych (tekstu) melodiami żywo związanymi z kontekstem np. mocno wyuzdanym!

Owszem, muzyka nigdy nie jest o czymś. Ona zawsze mówi jedynie o sobie samej. Ma jakiś ruch, jakąś przestrzeń, jakiś czas, jakąś uogólnioną emocję. Ale nigdy nuty nie mówią wprost o konkretnym zdarzeniu, osobie, uszczegółowionej emocji. Muzyka jest np. radosna, podniosła, ale to może być radość z różnych, czasem skrajnie odmiennych powodów. Dopiero powiązanie jej z tekstem, albo z okolicznościami powstania, programem literackim, tytułem – nadaje muzyce bardziej określone znaczenie pozamuzyczne. Wówczas dźwięki są jakby nośnikami pozadźwiękowej treści. Melodia, muzyka jest zatem jedynie naczyniem dla słów. To naczynie możemy wypełnić różnymi treściami.

Proszę mi wybaczyć, ale posłużę się teraz dość niesmacznym porównaniem. Jeśli ktoś używa jakiegoś naczynia do załatwienia swych potrzeb fizjologicznych – skądinąd bardzo ludzkich, ale jednak w jakimś sensie nieczystych – to nie będzie raczej tego samego naczynia używał do picia, czy tym bardziej do celów religijnych (że o celach kościelnych czy liturgicznych nie wspomnę). Nawet jeżeli go porządnie umyje i wyparzy.

Drugi przykład. Podczas corocznej Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej w jasnogórskiej bazylice młodzi ludzie zaśpiewali **przeróbkę** *The Passenger* Iggy'ego Popa z religijnym tekstem. Atmosfera spotkania przypominała święto kibiców na stadionie, obecna była tzw. „meksykańska fala”, okrzyki *oficjalni chuligani Jezusa*, zabawa jak na dyskotecę. Grupa kilkudziesięciu osób tańczyła tuż przed tabernakulum. Jak można było przeczytać na portalu internetowym: *w całym prezbiterium znajdowało się mnóstwo osób, m.in. małe dzieci bawiące się zabawkami, mężczyźni nieustannie wymachujący flagami wokół ołtarza zarówno przed, jak i w trakcie Mszy Świętej...*

Czy komuś się coś nie pomyliło? *Róbcie raban* – rzekł niedawno papież Franciszek. Czego się więc czeplić? Młodzież posłuchała i... hałasują, tańczą, śpiewają, bawią się. Wszystko na chwałę Pana! – jak zapewniają. Nikt się nie przejmuje Kodeksem Prawa Kanonicznego (*kanony 1210, 1213, 1222*), nikt się nie przejmuje posoborową instrukcją *Musicam sacram* (w tym roku mija 50 lat jej obowiązywania), watykańską instrukcją o koncertach w Kościele (obowiązuje od 30 lat), nikt chyba nawet nie czytał innej watykańskiej instrukcji *Redemptionis Sacramentum* o nadużyciach w liturgii (ogłoszono ją 13 lat temu). Że o wypowiedziach kard. Josepha Ratzingera, kard. Roberta Saraha, czy

encyklice Jana Pawła II o Eucharystii nie wspomnę. Pewnie lektura tych przepisów kościelnych nie byłaby nawet potrzebna, gdyby nie zawiodło zwykle, odwieczne wycucie sacrum i profanum. Tymczasem ono zawiodło... A zobowiązani nie tylko do poznania tych dokumentów, ale także do stosowania się do zamieszczonych w nich zapisów duchowni – w większości nawet nie wiedzą o istnieniu takich regulacji, co jest niestety niewiedzą zawinioną, gdyż prawodawstwo muzyki kościelnej istnieje w programie studiów katolickiego duchowieństwa od dawna, podobnie jak obowiązek dokształcania także w zakresie muzyki kościelnej!

Niestety, wcale nie mniejszym nadużyciem od powyższych jest wykonywanie podczas liturgii klasycznej, poważnej muzyki rozrywkowej. Są bowiem tacy muzycy kościelni, którzy sprzeciwiając się młodzieżowej rozrywce podczas liturgii, z ochotą wykonują podczas Mszy św. muzykę niby poważną, ale niestety z obszaru dawnej rozrywki. Tymczasem Kościół wielokrotnie wypowiadał się przeciwko występowaniu także takiej muzyki podczas liturgii. Czy stosowne jest śpiewanie podczas niedzielnej Mszy św. na Komunię lub uwielbienie operetkowej w charakterze *Ave Maria* Gaetano Donizettiego czy musicalowego w charakterze i skądinąd pogrzebowego (pochodzi z *Requiem!*) *Pie Jesu* Andrew Lloyd Webbera? Jest to dokładnie taka sama niedorzeczność i gwałt na sakralności liturgii, jak wykonywanie *Mamma Maria* Al Bano i Rominy Power w jednym z włoskich kościołów czy techno przeróbek w jednym ze szwedzkich kościołów. Kościół po prostu nie życzy sobie podczas liturgii żadnej muzyki świeckiej, rozrywkowej: tak dawnej (jak np. Donizetti, Rossini) czy współczesnej – zarówno w tej bardziej (np. Webber) czy mniej ambitnej formie (np. sacro polo).

Na koniec, skomentuję krótko opinię cytowanego na początku artykułu księdza biskupa. Nawet jeśli uwzględnimy różne zakresy życia Kościoła: liturgiczny (to, co podczas Mszy Świętej, sprawowania sakramentów czy Liturgii Godzin), kościelny (to, co na terenie świątyni) czy w ogóle religijny (np. spotkania oazowe w salkach, pielgrzymki itp.) – nawet wówczas nie każda estetyka nadaje się do kontekstu religijnego. Nie wiem bowiem, jak ksiądz biskup wyobraża sobie łączenie treści religijnych z estetyką np. subkultur antychrześcijańskich...

ks. Wojciech Kalamarz CM

MYŚL MIESIĄCA

Świat się wali, bo ludzie usunęli dwie główne podstawy życia społecznego. W wychowaniu, a następnie w życiu położyli głównie nacisk na wykształcenie umysłowe i na wiedzę, pomijawszy powściągliwość i pracę.

bł. ks. Bronisław Markiewicz

INFORMACJE PARAFIALNE

MSZE ŚW. W NIEDZIELE:

6.30, 8.00, 9.30, 11.00 (dzieci),
12.30, 15.00, 16.30, 18.30,
20.00 (studenci);

w kaplicy akademickiej:

11.00 – przedszkolaki (oprócz 29.10.)

MSZE ŚW. W TYGODNIU:

6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 18.30,
20.00 (studenci);

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

w tygodniu:

w godzinach 6.00÷9.00,
18.00÷19.00, 19.30÷20.00

w niedziele:

pół godziny przed Mszą św.

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna od poniedziałku do piątku:
w g. 10.00÷12.00 i 16.00÷18.00

Kursy Przedmażeńskie:

poniedziałki, godz. 19.00

Katolicka Poradnia Rodzinna:

poniedziałki, godz. 18.00÷19.00;
środy, godz. 18.15÷19.15

Warsztaty komunikacji małżeńskiej:

każda czwarta sobota miesiąca,
godz. 9.00÷15.00

Biblioteka Żywego Różańca:

środy, godz. 17.00÷18.00

Klub Parafialny

czynny od poniedziałku do piątku:
w godz. 14.00÷19.00

Świetlica dla dzieci

czynna od poniedziałku do piątku:
w godz. 14.00÷19.00

Dyżur Stowarzyszenia Miłosierdzia:

poniedziałki, w godz. 15.00÷18.00
czwartki, w godz. 9.00÷12.00

NUMERY TELEFONÓW

dyżurny: 12-622-59-19

kancelaria: 12-622-59-21

zakrystia: 12-622-59-27

Kalendarium duszpasterskie

PAŹDZIERNIK

1 (niedziela): 26 niedziela zwykła.

Inauguracja październikowych nabożeństw różańcowych
(patrz s. 1).

4 (środa): Świętowanie **pierwszej środy miesiąca**: o godz. 18.00 procesja ze świecami, nabożeństwo różańcowe, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i uroczysta Msza Święta.

5 (czwartek): **Pierwszy czwartek miesiąca**: o godz. 18.30 Msza św. w intencji nowych powołań do służby w Kościele oraz w intencji ministrantów i ich rodzin.

6 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca**: odwiedziny kapłanów w domach chorych z posługą sakramentalną – od godz. 9.00; dodatkowo Msza św. z udziałem dzieci – o godz. 16.30.

7 (sobota): **Pierwsza sobota miesiąca**: *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP* o godz. 7.40.

Msza św. wotywna o Niepokalanym Sercu NMP o godz. 8.00; po Mszy św. nabożeństwo przebłagalne.

Wyjazd na «Różaniec do granic» (patrz s. 3).

«Różaniec do granic» w naszym kościele: od godz. 13.00 (odmówione zostaną 4 części różańca).

8 (niedziela): 27 niedziela zwykła.

Ogólnopolski XVII Dzień Papieski, obchodzony pod hasłem: «Idźmy naprzód z nadzieją».

Zbiórka ofiar do puszek na program stypendialny Fundacji *Dzieło Nowego Tysiąclecia*.

Początek **akademickich rekolekcji «Na dobry początek»** o godz. 20.00 (do środy codziennie o godz. 20.00; prowadzi ks. Andrzej Gieroń CM).

9 (poniedziałek): Święto bł. Wincentego Kadłubka, biskupa.

15 (niedziela): 28 niedziela zwykła.

Inauguracja roku akademickiego w DA *Na Miasteczku*:

Mszy św. o godz. 20.00 będzie przewodniczył i homilię wygłosi ks. Antoni Miciak CM, ojciec duchowny w seminarium Zgromadzenia Księża Misjonarzy i były duszpasterz akademicki.

Inauguracja kolejnego roku przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania (patrz s. 9).

18 (środa): Święto św. Łukasza, Ewangelisty, patrona służby zdrowia.

20 (piątek): Uroczystość św. Jana Kantego, głównego patrona archidiecezji krakowskiej i miasta Krakowa.

22 (niedziela): 29 niedziela zwykła.

Rozpoczyna się Tydzień Misyjny: ofiary będą przeznaczone na cele misyjne.

28 (sobota): Święto świętych apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

29 (niedziela): Uroczystość Rocznicy Poświęcenia Kościoła.

Ilustracja na s. 8: z fresku na ścianie zewnętrznej katedry prawosławnej w Gura Humorului (Rumunia); Sąd Ostateczny – detal: cudzołóstwo